Rok IV. Kraków-Podgórze niedziela 15 lipca 1906 Nr. 191

3 ct. (6 hal.) Cena nru wszędzie

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·80.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 80 fen., 2 fr. 30 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczya.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512. Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny“ wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Mandat polski z Bukowiny.

Sprawa mandatu polskiego z Bukowiny — pisze poseł dr. Głąbiński w swem organie lwowskim — utknęła chwilowo z powodu odrzucenia wniosku Koła polskiego w komisyi dla reformy wyborczej.

Jednakowoż nie należy uważać tej sprawy za ostatecznie pogrzebaną, ponieważ większość niemiecka w komisyi nie sprzeciwia się zasadniczo przyznaniu Polakom tego mandatu, lecz żąda w zamian kompensaty na rzecz Niemców, a za taką uważa mandat niemiecki z Białej, na co Polacy zgodzić się nie mogli i nie mogą. Wobec tego, że jeszcze kilka wątpliwych kwestyj mandatowych musi być załatwionych, n. p. mandat niemiecki z Krainy, mandat włoski z Istryi, nadarzy się jeszcze sposobność silnego podniesienia mandatu polskiego z Bukowiny.

Z tego powodu nasza opinia publiczna powinna być dokładnie poinformowaną o przyczynie, dla której Koło pol. nie mogło dotychczas użyć całej wagi swego wpływu politycznego celem zdobycia polskiego mandatu dla Bukowiny.

Przyczyną tą jest trudność, wręcz niemożność skonstruowania na Bukowinie okręgu wyborczego, któryby Polakom stale zapewniał mandat z tego kraju. Wszystkie dotychczasowe kombinacye pod tym względem, nie dają Polakom owej pewności, Polacy bowiem mieszkają na Bukowinie rozproszeni i mają wedle ostatniego spisu ludności tylko w dwóch gminach wiejskich większość liczebną, mianowicie w gminie Plesz powiatu sąd. Gurahumora (210 mieszkańców, sami Polacy) i Nowy Sołoniec powiatu sąd. Solka (1.038 mieszkańców, w tej liczbie 871 Polaków).

Główną siedzibą Polaków na Bukowinie są Czerniowce, gdzie wedle ostatniego spisu ludności mieszka 8.800 Polaków. W mieście tem mieszka 34441 Niemców (głównie żydów), 13.030 Rusinów i 9.400 Rumunów, wobec czego Polacy mogliby liczyć z pewnością dopiero wtedy na zdobycie mandatu w Czerniowcach, gdyby to miasto otrzymało pięć lub sześć mandatów, co jest rzeczą wykluczoną.

Jeżelibyśmy dla miasta Czerniowiec uzyskali mandat trzeci, wówczas wybór Polaka w drodze kompromisowej byłby wprawdzie łatwiejszy niż dzisiaj, ale wcale nie byłby pewnym, ani łatwym.

Podniesiono dalej myśl, aby celem umożliwienia zdobycia polskiej reprezentacyi z Bukowiny, połączyć gminy podmiejskie Czerniowiec, w których mieszka wielu Polakó v, z owemi gminami z większością polską, oraz znaczniejszą ilością mieszkańców Polaków. Tymczasem według ostatniego spisu ludności na Bukowinie Polacy na przedmieściach Czerniowiec mają zaledwie 1.476 mieszkańców, czyli 12 procent całej ludności, a więc i ta niema dla nas widoków. Przypuszczać można, że spis ludności był sporządzony na niekorzyść Polaków; czy jednak omyłki są tak znaczne, aby mogły Polakom zapewnić przynajmniej względną większość, o tem wątpić można.

Tak się przedstawia ta trudna sprawa w świetle dat statystycznych. Mandat z Bukowiny może Polakom zapewnić jedynie kataster narodowy dla Polaków, co zależy jednak od uchwały Sejmu. Rzeczą polskich posłów na Bukowinie byłoby uzyskać od większości posłów sejmowych bukowińskich oświadczenie, że zgadzają się na utworzenie katastru narodowego dla Polaków bez osobnej uchwały sejmowej w nowej ordynacyi wyborczej do parlamentu.

Wówczas bowiem mogłoby Koło polskie z całą energią domagać się mandatu polskiego dla Bukowiny. Wszelkie dotychczasowe kombinacye nie dają nam rękojmi, czy mandat, o który walczymy, będzie istotnie polskim.

Tołstoj o stosunkach rosyjskich.

Współpracownik „Now. Wremia“, p. Bielajew, odwiedził niedawo w Jasnej Polanie Lwa Tołstoja, z którym rozmawiał długo o Dumie, o reformie agrarnej i innych kwestyach bieżących. Z obszernego fejletonu p. Bielajewa przytaczamy poniżej kilka ustępów, odzwierciedlających oryginalne poglądy wielkiego pisarza rosyj-



Grób powietrzny: Indyjski sposób chowania zmarłych na drzewie.
(*Patrz: Ze świata: „Kronika ilustrowana“*).

Wina naturalne Dr. Nieć i Ska.
sprzedaż hurtowna i detaliczna
od 40 ct. za litr. Cenniki gratis i franko. Kraków, Rynek gł. l. 26.

skiego na obecne położenie w Rosyi. Zaznaczamy przytem, że jakkolwiek talent pisarski zazwyczaj nie idzie w parze z rozumem politycznym, jednak z uwagi na wyjątkowe stanowisko Tołstoja w społeczeństwie rosyjskiem i wpływ, jaki na szerokie masy jego teorye polityczno-społeczne wywierają, wyłuszczone tu poglądy zainteresują niewątpliwie naszych czytelników.

* * *

Siedzieliśmy na „górnym" tarasie.

Był wieczór. Lipy były w pełnym rozkwicie i słodko pachnęły. Grzebieluchy świergocąc, zataczały kręgi nad samemi naszemi głowami. Nieśmiało wywodził trele słowik. Z placu lawntennisowego dobiegały wesołe głosy.

Tołstoj — zastałem go według zwyczaju przy czytaniu — odłożył numer jakiegoś angielskiego „Review" i znużonym głosem odezwał się:

— Przed chwilą przeczytałem artykuł jednego z publicystów angielskich o Rosyi. Publicysta ten pisze, że włościanom nie potrzeba ziemi, ponieważ nie umieją jej uprawiać. Jakie brednie! I tuż obok wychwalanie Trepowa, który jeden tylko wszystko wie, wszystko rozumie...

— A oto i posłowie! — uśmiechając się, mówił dalej Tołstoj i podał mi zeszyt tego samego „Review", w którym były zamieszczone portrety naszych posłów do Dumy.

Same znajome twarze! I dziwnem było widzieć ich tutaj, zdala od Petersburga i pochyloną nad nimi głowę Tołstoja, przyglądającego i uśmiechającego się...

— Oczywiście interesuje pana Duma? — zapytałem.

Tołstoj podniósł głowę i rzekł:

— Bardzo mało.

— W każdym razie czyta pan sprawozdania z posiedzeń Dumy?

— Nie. Wiem o nich więcej z opowiadań domowników. Jeżeli zaś zaglądam do gazet, staram się ominąć to miejsce... Duma robi na mnie potrójne wrażenie: komiczne, oburzające i budzące wstręt. Komiczne, „ponieważ wciąż mi się zdaje, że dzieci udają dorosłych". Niema nic nowego, oryginalnego i ciekawego w rozprawach Dumy. Wszystko to słyszało się wiele razy. Nikt nie wymyślił i nie powiedział nic swojego. Posłowie nie mają „fantazyi".

Na to samo skarży się w liście do mnie jeden rozumny Anglik: „Czekamy — pisał on do mnie — na wskazanie nam przez waszą Dumę nowych dróg, a wy niewolniczo nas naśladujecie".

Deputowani wszystko przejęli z Europy i mówią po europejsku, prawdopodobnie z radości, że mają „kuluary", „bloki" itp. i że można to wszystko mówić. „Oburzającem" w niej wydaje mi się to, że wszyscy działacze parlamentarni stoją poniżej średniego poziomu społeczeństwa, a biorą na siebie zadanie rozwiązania losu stu milionowego narodu. Wreszcie „wstrętnem" jest w niej nieprawidłowość wystawianych argumentów, ta straszna pewność siebie, a głównie — zaciekłość.

Tołstoj, nieco wzburzony, milczał przez chwilę i zaczął znowu, już zupełnie spokojnie:

— Pierwszem naszem zadaniem powinno być teraz: pogodzić zwaśnionych. Piękne zadanie. A tymczasem mówią tylko o polityce. Można się zajmować polityką, lecz robić ją głównem zadaniem życia — jest rzeczą niemoralną. Przecież dla człowieka jest otwarty świat cały, piękny świat miłości, szukania prawdy, pracy, myśli, sztuki... Oto, czem należy żyć i karmić innych. A przecież o tem nikt nie chce słyszeć. Jakby tego wszystkiego nie było, a zawsze były tylko grzechy i Duma. To jakieś manowce.

Rozmowa, przeszła i na sprawę agrarną.

— To, co mówiłem dawniej o sprawie rolnej — odezwał się Tołstoj — to powtórzę i teraz: nie należy wywłaszczać gruntów, ani rozdawać ich włościanom, lecz usunąć dawną, krzyczącą niesprawiedliwość. Skreśliłem swój pogląd na tę sprawę. Proszę, odczytaj pan głośno.

Zacząłem czytać: „Całkowite rozwiązanie kwestyi rolnej możliwe jest tylko drogą postanowienia jednakowego prawa wszystkich ludzi do całej ziemi. Dla urzeczywistnienia tego wszystkie podatki publiczne, państwowe, ziemskie i miejskie powinny być zastąpione przez jeden podatek, pobierany od wartości ziemi; niezależnie od włożonej w nią pracy, wszystkie inne zaś formy podatków, zarówno bezpośrednich, jak pośrednich — powinny być zniesione".

Dziwi mnie jeszcze — ciągnął dalej po chwili milczenia — nierozważna działalność rządu, polegająca na represyach. Chyba jest to oczywistem, że nieprawne represye przy wolności prasy są rzeczą najszkodliwszą i najzgubniejszą. Z ofiar represyi prasa robi bohaterów. Jednego z dwojga należy się pozbyć — albo represyi, albo wolności prasy. A ponieważ wolności prasy pozbyć się nie można, zatem rząd, aby nie szkodził samemu sobie, powinien zaprzestać represyj.

Gospodarka kolonialna Niemiec.

Przyczynek do „moralności" niemieckiej.

Mnoży się coraz więcej dowodów, że wszelkie skandale w koloniach niemieckich, którymi dotychczas zajmowała się prasa, parlament i trybunały, są zaledwie słabem odbiciem olbrzymiej zgnilizny, która toczy biurokracyę kolonialną.

I tak poseł Erzberger, jeden z młodszych przywódców partyi centrum, należący do najczynniejszych przeciwników dzisiejszej administracyi w parlamencie, wygłosił przed kilku dniami mowę w Ludenscheid, w której na podstawie niezbitych dowodów oświadczył, iż pieniądze, wysyłane przez rodziny do Afryki południowej dla żołnierzy, nie dochodzą do miejsca przeznaczenia, że w znacznej części nawet publiczne składki, zbierane dla tych żołnierzy, pozostają w Berlinie... w kieszeni oficerów!

To, co już wiadomo o nadużyciach Puttkamera i jego wspólników, niczem nie jest w porównaniu z aktualnymi faktami. Erzberger posiada dowody, że oficerowie i urzędnicy w Kamerunie wybudowali z pieniędzy składkowych i podatkowych wille dla swoich kochanek. Karabiny, nowe

HENRYK DE BRISAY.

KORSARZ z GOA

(Ciąg dalszy).

Prawdopodobnie coś mi odpowiedział, ja jednak nie słyszałem, gdyż nagle lekki, ale jakiś złowrogi hałas zwrócił moją uwagę i straciłem nagle świadomość wszystkiego co mnie otaczało.

Nie, nie! ach, ja nie zwaryowałem! To nie bałwany uderzają o boki okrętu to nie wiatr dmie w żagle. Ten lekki hałas pochodzi z mego pokoju, w którym leży zabity przezemnie Holender!

Ten odgłos był podobny do szmeru małych strumyków, które płyną ciekiemi strugami i które słyszymy często, spacerując po lesie.

Tak, to ten sam odgłos. Zrozumiałem, że to był szmer, jaki wydawała, płynąca ciągle, krew Holendra.

Ten odgłos stawał się nie do zniesienia. Jak wściekły pobiegłem do mego pokoju. Był pełen krwi. Nikt by nie uwierzył, że ten starzec mógł mieć tyle krwi!... Raz nareszcie należało z tem skończyć. Podniosłem Wowermanna, postawiłem go przy sobie i wziąłem go pod rękę. Zawsze byłem bardzo silny, a teraz, pod wpływem gorączki, byłem jeszcze sto razy silniejszy. Ciągnąłem go, jak mogłem po drabinie. Gdy już byłem na pokładzie, postawiłem go na nogi i tak posuwałem się z nim naprzód. Za sobą usłyszałem cichy śmiech Martineza: głupiec myślał że jestem pijany. Oparłem Holendra o parapet okrętu w postawie najnaturalniejszej, jaką mogłem mu nadać, poczem zacząłem mówić do niego głośno, z żywą gestykulacyą, upatrując chwili, w której Martinez nie będzie na nas patrzał:

— Ha! ha! panie Wowermann, oto co się nazywa przyjemna rozrywka! Sądzę, żeśmy się zabawili, jak przystało na prawdziwych kapitanów! Jakim sposobem znalazłeś moje wino kanadyjskie, panie Wowermann!

— Ho! ho! masz pan bardzo piękne dyamenty; ja, który mówię do ciebie w tej chwili, w życiu mojem nie widziałem podobnych.

Ponieważ Martinez, na którego powiał silniejszy wiatr, przyglądał się horyzontowi, objąłem Holendra za nogi rękami i szybkim ruchem przerzuciłem go przez baryerę. Zanurzył się, a ja zamknąłem oczy, z ulgą, że się oswobodziłem nareszcie od męczącej jego obecności. Wtem, otworzywszy oczy, zobaczyłem znów Holendra, którego fala morska odrzuciła do samego statku. Prawie stał w wodzie i patrzał na mnie dumnie. Wściekłość mnie ogarnęła. Szukałem czego, żeby mu cisnąć w twarz, ale zagłębił się i zniknął.

Martinez nic nie widział. Przekonałem się o tem, gdy do niego poszedłem zaraz po dokonaniu mojej czynności. Był zakłopotany widocznie, ale nie o Holendrze myślał.

— Czy widzisz, kapitanie — rzekł, wyciągając rękę ku zachodowi — czy widzisz tę czarną linię, która się tam wznosi? Otóż, zdaje mi się, że ogarnie nas wicher, który będzie nami potrząsał.

Rozejrzałem się starannie po widnokręgu i przekonałem się, że obawy mojego majtka nie były przesadzone. Wziąłem mój róg i zatrąbiłem trzy razy.

Powoli, ludzie, którzy spali na pomoście, pobudzili się; w drzwiach kajuty oficerskiej ukazał się porucznik. Wydałem rozkaz zwinięcia wszystkich żagli i pozostawienia tylko masztu przedniego i żagla trójkątnego. Zaledwie wszystkie te czynności zostały spełnione, ogarnęła nas szalona wichura i całą noc przebyliśmy w wielkiem niebezpieczeństwie.

Od tej chwili nic już nie zamąciło naszej podróży. Upewniam was, że jeżeli czasami wracało mi na pamięć wspomnienie Holendra, doznawałem wtedy niejakiej przykrości, ale biegłem zaraz oglądać moje cudowne dyamenty, które miałem scho-

Pierwszy najtańszy Magazyn mebli w Krakowie przy ulicy Floryańskiej l. 36, I. p. pod firmą KAJETAN DUDZIAK
poleca kompletne urządzenia pokoi oraz przyjmuje wszelkie roboty dekoracyjne i tapicerskie, po cenach możliwie niskich

umundurowania i t. p., wysyłane do południowo-zachodniej Afryki dla niemieckich żołnierzy, są otwarcie i publicznie sprzedawane... w Argentynie! W jaki sposób tam się dostały?

Jednocześnie jedno z pism niemieckich pisze, że stan rzeczy wśród ludności białej w południowo-zachodniej Afryce jest prawie nie do uwierzenia, a przypomina najczarniejsze obrazy Charbina podczas ostatniej wojny... Pijaństwo jest powszechne, mnożą się domy gry i rozpusty, za wojskiem wloką się tłumy europejskich prostytutek. Cała administracya intendentury wojskowej jest w kompletnem rozprzężeniu.

Te zarzuty są tak ciężkie i oparte na tak pewnych dowodach, iż rząd niemiecki musi na nie odpowiedzieć i reagować, jeśli chce uniknąć burzy, która może położyć koniec kolonialnemu rozwojowi na długie lata. Centrum parlamentu niemieckiego powzięło stanowczą decyzyę nie głosować za dalszą asygnacyą funduszów kolonialnych, dopóki nie będą przeprowadzone gruntowne reformy. A jednak, jak zapewnia Erzberger, wojna południowo-afrykańska pochłonie jeszcze przynajmniej 100 milionów marek, nim się skończy.

Przemysł galicyjski a Węgry.

—o—

Bezwzględnej konkurenc i węgierskiej zawdzięczamy niejeden cios na polu przemysłowem, ona naprzykład zgniotła nasz kwitnący przedtem przemysł młynarski.

Obecnie grozi nam nowe niebezpieczeństwo.

Oto telegramy doniosły, że rząd węgierski oglądając się za nowemi źródłami dochodów skarbowych, nosi się poważnie z zamiarem, aby fabrykowanie i sprzedawanie nafty uczynić monopolem państwowym. Gdyby rzeczywiście przyszło do tego, monopol naftowy na Węgrzech odbije się dotkliwie na przemyśle naftowym w całej Austryi, a przedewszystkiem na młodym przemyśle galicyjskim, który rozwija się coraz pomyślniej z każdym rokiem, Węgrzy bowiem odpowiednią taryfą cłową ułatwiliby sprowadzanie nafty rosyjskiej i amerykańskiej, a zbytowi nafty galicyjskiej stworzyliby nowe przeszkody.

Rząd węgierski ma również zamiar podwyższyć podatek od spirytusu i wódki, co także zwróci się przeciw naszemu przemysłowi wódczanemu.

Koło polskie nie powinno tej sprawy spuszczać z oka i zawczasu poczynić odpowiednie kroki u rządu centralnego, aby odwrócił od Galicyi nowe niebezpieczeństwo materyalne. Trzeba się energicznie bronić przeciw polityce gospodarczej węgierskiej, która godzi w nasz dobrobyt.

O pięknem pisaniu.

—o—

Wcale nieuzasadnione i mylne przekonanie, rozszerzone pomiędzy nami, wstrzymuje niejednokrotnie dziś jeszcze od pracy nad tem, aby piękne, a co najważniejsza, czytelne przyswoić sobie pismo — rodziców zaś od starania się o to, aby dzieci w pięknem, czytelnem wykształcić piśmie.

Tłómaczymy się powszechnie tem, że osoby utalentowane i wykształcone, rozległe wiadomości posiadające, zwykle nie mają nie tylko pięknej ręki, ale nawet ani czytelnej. A tak sądzimy, że człowiek wykształcony ładnie pisać nie może. Do świadczenie jednakże zbija to mniemanie, gdyż były dowody, iż dzieci zdolniejsze, jeżeli nie łatwiej pojmowały zasady pisania pięknego, to z pewnością nie trudniej, jak nieuzdolnione. Pomijam tu jednak specyalną zdolność do pisania, którą częstokroć i mniej uzdolnione dzieci są obdarzone, a które wtedy z łatwością ładne pismo wyrobić sobie mogą, choćby i nauczyciel wiele pracy z niemi sobie nie zadawał — zatrzymam się natomiast nad temi, które, nie mając wyłącznego talentu do pisania, przynajmniej czytelne i miłe dla oka pismo przyswoić sobie koniecznie powinny.

Każdy z czytelników przyzna, że bardzo wiele traci rzecz na tem, jeżeli pismo jest nieczytelne, jeżeli przy każdym niemal wyrazie zatrzymywać się trzeba. Niejednemu z nas zabrakło pewnie już nieraz cierpliwości, aby do końca przeczytać podane mu pismo, a zatem korespondencya taka nie może korzystnego wywołać rezultatu. Pismo ładne jest tem, czem są formy towarzyskie i zewnętrzne wykształcenie dla nauk i wiadomości.

Jeżeli ktoś zachowaniem swojem razi znających się na wyższych formach to z pewnością bardzo wiele jego nauka i wiadomości tracą. Tak samo, jeżeli pismo jest takie, iż nie tylko razi oko czytelnika, ale jest tak niewyraźne, że w czytającym niechęć obudzi, zanim do końca doczyta, to chociażby rzecz była najlepsza i najpiękniejsza, bardzo traci na tem i nie oddziaływa tak, jak pismo ładne, czytelne.

Jeżeli każdemu pismo dobre potrzebne, to przedewszystkiem panience. Całe jej wykształcenie ma zmierzać do tego, aby wszystko w niem było estetyczne, aby, gdziekolwiek wystąpi, miłe robiła wrażenie. Czemużby właśnie w korespondencyi tak niekorzystnie przedstawiać się miała? Ręka kobiety, zdolna do prac najsubtelniejszych, czemużby właśnie w pisaniu tak zacofaną pozostać miała?

Powtarzam raz jeszcze, iż nie każde dziecko z równą łatwością pojmuje; dziecko, nie mające rzeczywiście talentu do pisania, nie może do niezwykłej w tym przedmiocie dojść doskonałości, ale każde dziecko, umiejętną kierowane ręką, może pismo swe do tego stopnia poprawić, iż stanie się czytelnem i dla oka miłem.

J. S.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, 13 lipca. (*Wiec centrum ludowego. — Sprytna oszustka*). Wczoraj 12 b. m. odbył się w wielkiej sali Rady powiatowej o godz. 10 tej rano pięciogodzinny

---

wane w szkatułce i przykre wspomnienie niebawem się zacierało.

Przepłynęliśmy bez wielkiej trudności koło przylądka Dobrej Nadziei. Po sześćdziesięciu sześciu dniach pobytu na morzu rozpoznaliśmy nareszcie wyspy Kanaryjskie, a ja cieszyłem się na myśl, że już niezadługo będę w moim kraju. Zatrzymałem się dwa dni dla wypoczynku, nabrania wody i świeżej żywności, której brak zaczął nam się już dawać we znaki. Nareszcie, pewnej niedzieli, puściliśmy się na morze przy bardzo pomyślnym południowym wietrze, który nas pchał prosto do naszej ziemi.

Następnej nocy po opuszczeniu brzegów Teneryfy, ponieważ nieznośny upał nie pozwalał mi spać w moim pokoju, wstałem, chcąc się położyć na pomoście, gdzie powiewał lekki wietrzyk, spowodowany ruchem okrętu. Gdy wszedłem na pomost w tyle okrętu, spostrzegłem, że wszyscy śpią mocno; obawiałem się przez chwilę, aby i człowiek stojący przy sterze nie poszedł za przykładem swych towarzyszy i zwróciłem oczy w stronę miejsca.. To co ujrzałem było tak straszne, że zlodowaciałem z przerażenia.

Przy baryerze stał Holender.

W błękitnem świetle nocy, otoczony mgłą, to był on, napewno! Za nim słychać było głuchy i przeraźliwy huk morza.

Ujrzałem go takim, jakim był tej nocy, w której go zabiłem.

Nie miał miny zagniewanej; zdawało mi się nawet, że się uśmiechał! A więc mój Holender był przy sterze, zamiast Manhoela Carcés, który powinien był w tej chwili tam się znajdować. A jednak wiedziałem przecież dobrze, że zabiłem Holendra, że krew jego trysnęła na moją twarz i ręce.

A zatem, skąd się wziął tutaj?

Człowiek umiera, wiadomo. Na lądzie chowają go do ziemi; na morzu oddają go falom i nikt go już nigdy nie widzi.

Człowieka, który umarł, nie zobaczy się już nigdy... nigdy...

A ja widziałem Holendra, którego zabiłem. Stał bowiem przy sterze — gdzie było miejsce Manhoela Carcés!

Zaprawdę, po dniu albo dwóch, spędzonych w szynku na przystani, albo po zdobyciu obfitego łupu, mógłbym wierzyć w jakieś urojenie. Widzi się tyle rzeczy, gdy się zanadto wypije. Ale tej nocy nie piłem; wogóle nie pijałem teraz wcale.

Gdyby trzeba było określić dokładnie, jak długo przyglądałem się staremu Wowermannowi, doprawdy nie umiałbym tego powiedzieć.

W końcu schwyciłem nóż, który nosiłem za pasem, i z nadludzkim wysiłkiem rzuciłem się na niego, jakby w przystępie nagłego szału.

Holender zaczął mrugać oczami, wyciągnął raptownie rękę i otrzymał w sam środek czoła, jakby uderzenie obuchem.

Gdy przyszedłem do siebie, był już dzień wielki, a Manhoel Carcés stał na mostku przy sterze.

Zacząłem go badać. Na moje pytanie kto go zastępował tej nocy w pierwszej godzinie jego dyżuru, spojrzał na mnie z miną tak zdziwioną, że już nie mogłem wątpić, iż byłem pod wpływem przywidzenia.

Jednakże głowa bolała mnie strasznie. Prawdopodobnie w chwili tej dziwnej gorączki stoczyłem się na brzeg pomostu i uderzyłem głową o maszt.

3 go września. — To był sen, niewątpliwie. Dziwna rzecz, jak niegodny jakiś postępek, który nie powinien był być spełniony, dręczy ustawicznie ludzkie sumienie i rozstraja jego zmysły.

A może są to tylko złudzenia. Sumienie, wyrzuty — to bezpodstawne brednie...

Zabiłem Holendra, aby mu zabrać jego dyamenty. Poza tem, co? Byłem zręczniejszy, silniejszy, więc zdobycz przeszła w moje ręce. O resztę mniejsza!

(Dokończenie nastąpi).

Kapelusze w wielkim wyborze poleca po cenach niskich. Przyjmuje również wszelkie reperacye, prasowania, przerabiania kapeluszy miękkich, damskich i dziecinnych.

Antoni Jarosz

(Firma zwraca uwagę Szanownej P. T. Publiczności w jej własnym interesie, na dokładny adres).

Kraków, Sławkowska 11 (obok Grand Hotelu).

wiec centrum ludowego, zwołany przez posła do Rady państwa p. Jana Potoczka. Z wszystkich gmin powiatu nowosądeckiego zgromadzili się włościanie z wójtami na czele, zapełniając obszerną salę po brzegi. Po zagajeniu zgromadzenia przez posła p. Jana Potoczka, wybrano jednogłośnie przewodniczącym kanonika ks. Wirmańskiego z Barcic, zaś sekretarzem filozofa Leśniaka, syna wójta z Trzetrzewiny. Po licznych przemówieniach uchwalono jednogłośnie przystąpić do centrum ludowego.

W końcu uchwalono jednomyślnie wotum ufności posłowi p. Janowi Potoczkowi.

W okolicy naszej wałęsała się od dłuższego czasu młoda i przystojna niewiasta, przedstawiająca się za Maryę Rzemieńską, to znów Orzechowską lub Wiśniowską, wolnego stanu. W Nowym Sączu potrafiła ona usidlić swymi wdziękami tutejszego organistę przy kościele farnym, który zapałał do niej taką miłością, że nie tylko się jej oświadczył, ale nasprawiał jej garderoby i biżuteryi na przeszło 1000 koron.

Podczas gdy organista udał się do Królestwa Polskiego, aby tam w miejscu przynależności wystarać się o metrykę i inne dokumenta potrzebne do ślubu, sprytna oszustka uciekła z N. Sącza.

Niemniej sprytne było drugie oszustwo. Oto dowiedziała się ona o nazwiskach gospodarzy, którzy ze wsi Korzennej wyjechali do Ameryki i udawszy się do ich żon, przedstawiła się im jako Marya Wiśniowska, która przybyła z Ameryki i przywiozła dla nich stamtąd od mężów podarunki. Po podarunki kazała się im zgłosić do Nowego Sącza. Uradowane włościanki obdarzyły oszustkę sowicie, która na odchodnem oświadczyła naiwnym babom, że jest siostrą księdza z Grybowa, dokąd się na kilka dni udaje. Z Korzennej pojechała zuchwała oszustka rzeczywiście do Gorlic, gdzie znowu usiłowała usidlić pewnego podurzędnika, ten jednak poznał się na niej i uwiadomił władzę, ale oszustka poczuwszy pismo nosem, zdołała uciec.

Za rzekomą Wiśniowską rozesłano listy gończe.

Przeciw mandatowi niemieckiemu z Galicyi.

Z Kęt otrzymujemy następujące pismo:

„Pewna grupa niemieckich posłów Rady Państwa, poparta ku hańbie całej Słowiańszczyzny głosami posłów ruskich, miała smutną odwagę przy sposobności obrad nad reformą wyborczą postawić wniosek: „aby dla niemieckiej ludności zamieszkałej w politycznym powiecie bialskim, utworzyć z miast tegoż powiatu osobny niemiecki okręg wyborczy“.

Wniosek ten, to najwyższa obelga, jaka tylko mogła dotknąć r zennie polskie miasta: **Kęty, Oświęcim i Wilamowice**!

Wszyscy to ją odczuli głęboko i dlatego w myśl żądania ogółu mieszczaństwa kęckiego, postanowiliśmy urządzić **wiec** w dn. 15 lipca b. r. o godz. 2 po południu, w sali domu miejskiego w rynku l. 194 w Kętach, w celu zaprotestowania przeciw bezwstydnemu usiłowaniu zaanektowania rdzennie polskich miast: Kęt, Oświęcimia i Wilamowic, i całego powiatu bialskiego na rzecz nienasyconej Germanii. Na wiec ten wszystkich mieszkańców tychże miast niniejszem zapraszamy!

Za Komitet.

(Tu następują podpisy).

Co słychać w mieście?

Kraków 15 lipca.

KALENDARZYK.

Dziś w niedzielę Henryka. — Jutro w poniedziałek Naj. Maryi P. Szkaplerznej. — Pojutrze we wtorek Aleksego i Berty.

Niedziela.

Teatr miejski: „Chopin“, opera w 4 akt. Orefícego. (Po raz trzeci).

Teatr ludowy: Po południu „Kościuszko pod Racławicami“ — wieczorem „Kiliński“.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

Marszałek krajowy na Wawelu. W sobotę rano marszałek krajowy hr. Badeni w przejeździe z Wiednia zatrzymał się w Krakowie i w towarzystwie architekta p. Hendla i inspektora zamku król. p. Denkera zwiedzał prowadzone obecnie roboty.

Znany monologista p. Józef Chorąży, wyjeżdża w tym tygodniu z występami do miejsc kąpielowych naszego kraju i wystąpi po kolei w Rabce, Szczawnicy, Krynicy i Żegestowie. Wieczory humorystyczne p. Chorążego, mają już od lat kilku ustalone powodzenie.

Poświęcenie sklepu. Dziś w niedzielę, 15 b. m. o godz. 10 rano, odbyło się poświęcenie nowo otwartego handlu artykułów piśmiennych, A. Czaplińskiego, przy ul. Szewskiej l. 2.

Cech malarzy pokojowych i szyldowych w Krakowie, prosi nas o wzmiankę, że p. Antoni Tuch, majster malarski, złożył w styczniu b. r. kartę przemysłową na samoistne prowadzenie malarstwa dekoracyjnego, wskutek czego, nie jest uprawniony do podejmowania i wykonywania w przyszłości robót z tego zawodu.

Rozbicie skarbonki. 14 letni wyrostek, Józef Gadula, rodem z Liszek, został aresztowany za rozbicie skarbonki Tow. Szkoły Ludowej na ul. Szczepańskiej. Tym razem młody złodziej bardzo się nie obłowił, gdyż w skarbonce było zaledwie 48 halerzy.

Przejechany przez wóz. Pogotowie ratunkowe udzieliło pierwszej pomocy 2-letniemu Ludwisiowi Brodziczowi, którego woźnica nieznanego nazwiska przejechał wózkiem. Dziecko doznało poważnego stłuczenia nogi.

Pobicie. Józef Sałata parobek u p. Federowicza przy ul. Szczepańskiej pobity został w sobotę przez praktykantów p. F. Sałata odniósł w bitce liczne sińce i guzy. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Zuchwały napad w sklepie. W sprawie napadu na kupca Aratena przyaresztowano przed dwoma dniami, jak już wspomnieliśmy, trzy osoby, które jednak po przeprowadzeniu śledztwa, z braku wszelkich poszlak wypuszczono na wolność. W nocy z piątku na sobotę aresztowano znowu jednego mężczyznę w sile wieku, wysokiego, przeciw któremu zwracają się poważne podejrzenia.

M. LEBLANC.

—o—

Dalsze przygody złodzieja Lupina.

Własne opowiadanie o aresztowaniu.

Nigdy jeszcze nie podróżowałem w lepszych warunkach. Nasza „Prowancya“ — jeden z najszybszych, najwygodniejszych parowców transatlantyckich, a kapitan jej z pewnością należy do najuprzejmiejszych kapitanów. Na statku znalazło się samo wyborowe towarzystwo. Zawiązano znajomości, urządzano wspólne rozrywki. Wszystkich nas opanowało zachwycające uczucie zupełnego oderwania się od świata, które znów doprowadziło nas, jakby gości wyspy bezludnej, do zbliżenia się między sobą.

I ostatni łącznik między światem, który opuściliśmy niedawno, a naszą małą wyspą pływającą, począł słabnąć coraz bardziej, wreszcie pękł śród oceanu.

O pięćset mil od Francyi, pewnego dnia podczas burzy, telegraf bez durtu przyniósł następującą nowinę:

„Arseniusz Lupin znajduje się na waszym statku w klasie pierwszej, blondyn, ranny w prawą rękę, podróżuje samotnie pod nazwiskiem R....“

W tej chwili straszliwy piorun przeciął firmament i prąd elektryczny się przerwał. Koniec depeszy do nas nie doszedł i z nazwiska, pod którem ukrywał się Arseniusz Lupin, dowiedzieliśmy się tylko pierwszej litery.

Gdyby ta nowina była innej treści, bez wątpienia pozostałaby w tajemnicy. Ale bywają wiadomości, przeciwko którym nie ostoi się żadna wstrzemięźliwość. Tego dnia wszyscy dowiedzieliśmy się, niewiadomo jakim sposobem, że między nami znajduje się Arseniusz Lupin.

Arseniusz Lupin między nami! Złodziej niezrównany, niepochwytny, artysta, o którego czynach rozpisywały się dzienniki całymi miesiącami! Zagadkowa osobistość, z którą stary Ganimard, najsłynniejszy ajent śledczy, rozpoczął walkę na śmierć i życie, walkę, obfitującą w najniezwyklejsze przygody.

Arseniusz Lupin, osobistość fantastyczna, operująca wyłącznie w pałacach i wspaniałych apartamentach! On to pewnej nocy, zakradłszy się do barona Schormanna, wyszedł z pustemi rękoma, zostawiając baronowi swój bilet wizytowy ze słowami: „Wrócę, gdy będziesz pan miał prawdziwe klejnoty“.

Arseniusz Lupin! Człowiek, zmieniający wiecznie powierzchowność, wygląd i zawód. To palacz samochodowy, to tenor, to ajent wyścigowy, to syn szanownych rodziców. Młodzieniec, starzec, ajent, podróżujący z Marsylii, lekarz rosyjski, toreador hiszpański...

I wyobrazić sobie, że Arseniusz Lupin mógł swobodnie przechadzać się po pokładzie statku! Co mówię! Po małym saloniku klasy pierwszej, w którym co chwila wszyscy się spotykają; w jadalni, w palarni!

Arseniusz Lupin— to może ten pan... albo sąsiad mój przy stole... pasażer sąsiedniej kajuty...

— I to trwać będzie jeszcze przez pięć dni i pięć nocy! — zawołała nazajutrz miss Nelly Anderdown. — Przecie to nie do zniesienia!... Spodziewam się, że go zaaresztują. Panie Andrezy — zwróciła się do mnie — pan jest tak dobrze z kapitanem... Czyby się pan czegoś nie dowiedział?

Ach! Chciałbym bardzo dowiedzieć się czegokolwiek, chociażby dlatego, aby przypodobać się miss Nelly, prześlicznej istocie, jednej z tych, które wszędzie, gdzie się tylko ukażą, zajmują pierwsze miejsce, których piękność i bogactwo oślepia wszystkich, które wszyscy otaczają, ubóstwiają.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Krakowianka, czekolada mleczna na sposób szwajcarski
Wyrób własny
Największy wybór cukrów i czekoladek poleca
Adam Piasecki
Kraków, Długa l. 10,
Floryańska l. 2 (Hotel Drezdeński).

W całej tej aferze nie brak też i komicznych momentów. Oto wczoraj przyaresztowano na Kazimierzu złodzieja. W czasie jego eskortowania biegło za nim mnóstwo żydów, upatrując w nim sprawcę napadu na sklep p. Aratena. W okolicy zaś plant Dietlowskich sami żydzi przychwycili znowu drugiego złodzieja i wśród wielkiej wrzawy odprowadzili go w tryumfie na inspekcyę policyjną „pod telegrafem" w nadziei, że udało im się schwytać jednego z napastników na p. Aratena. Dopiero na policyi spotkało ich rozczarowanie... był to bowiem tylko zwykły amator cudzych rzeczy.

Aresztowany strzela z rewolweru. W piątek wieczorem zbiegł ze służby lokaj hr. Zborowskiego Józef Lewiński rodem z Królestwa. Agent policyjny p. Mehler wysłany dla odszukania zbiega, znalazł go na Dębnikach, bawiącego się wesoło w gronie znajomych. Gdy Mehler przedstawiając się w charakterze służbowym, polecił Lewińskiemu wrócić ze sobą do Krakowa, lokaj wydobył nagle nabity rewolwer, kierując go w piersi agenta. P. Mehler uchwycił błyskawicznym ruchem za skierowaną przeciw sobie broń i zdołał ją wyrwać, ale Lewiński skorzystał z tej chwili, wymknął się z rąk agenta, a znalazłszy się już na moście zwierzynieckim wypalił dwukrotnie z rewolwera do do agenta. P. Mehler nie odniósł żadnego uszkodzenia cielesnego.

Świadkowie opowiadają, że Lewiński miał oprócz odebranego rewolweru jeszcze dwa inne najnowszego systemu.

Zuchwały żebrak. W ubiegły czwartek przyszedł do sklepu p. Izraela Markiewicza przy ul. Krakowskiej jakiś żebrak, izraelita w sile wieku, prosząc natarczywie o jałmużnę.

Kupiec oburzony natarczywością żebraka odmówił wsparcia, mówiąc, że jałmużnę daje tylko prawdziwie potrzebującym.

Rozgniewany dziad począł wtedy łżyć kupca ostatniemi słowy i gromić jemu i rodzinie. Markiewicz chciał wydalić włóczęgę ze sklepu, ten jednak stawił silny opór, rzucił się na kupca, począł go bić i kopać, a nawet usiłował ugodzić go ciężarkiem wagi w głowę. W samą porę nadbiegł pryncypałowi z pomocą jego subjekt Józef Glückmann, i odsunął napastnika na bok, który ze złości uderzył go za to dwukrotnie w głowę.

Na krzyk w sklepie zbiegli się sąsiedzi i sprowadzili policyanta, pomagając mu w odprowadzeniu zawadyaki do kozy.

Śledztwo wykazało, że ów zuchwalec nazywa się Szlojma Starozum, liczy lat 38, a jest czeladnikiem piekarskim z Częstochowy, gdzie ma żonę i dzieci. Lekkomyślnego robotnika, który puścił się na lekki chleb, zamiast uczciwie pracować, odstawiono do aresztów sądu podgórskiego pod zarzutem zbrodni wymuszenia.

Ulica nie dla dzieci. Magistrat podgórski wydał następujące bardzo racyonalne rozporządzenie:

„Na plantach i ulicach Podgórza wałęsają się najczęściej bez żadnego dozoru, już to pojedynczo, już to w grupach dzieci, które mogą być narażone z powodu własnej nieostrożności, z winy obcej lub przypadku, na uszkodzenie ciała lub utratę życia.

Częstokroć wybryki luźno wypuszczonych z mieszkania dzieci budzą swem zachowaniem się wstręt i zgorszenie u publiczności.

Niedbali rodzice względnie opiekunowie nie zdają sobie sprawy, ile cierpią przy takiem dzikiem życiu pod względem moralnym dzieci i jaka cięży na nich odpowiedzialność w myśl ustawy karnej

W interesie moralnego wychowania dzieci i w interesie bezpieczeństwa publicznego wzywa Magistrat rodziców i opiekunów, aby pod surową odpowiedzialnością dzieci bez dozoru na ulicę i place publiczne nie wypuszczali.

Wiceburmistrz
S. Kaczmarski.

Rzezimieszek dziennikarski pod kluczem.

Nareszcie udało się krakowskiej policyi wpaść na trop zuchwałego oszustwa, który przedstawiając się w Krakowie i okolicy za „dziennikarza", wyłudzał datki na pogrzeby rzekomo zmarłych redaktorów i współpracowników różnych pism krakowskich.

Jestto Jan Słowiak, 20-kilkuletni młodzieniec, znany już z tego, że jako kolega i przyjaciel drugiego „dziennikarza" Węgrzyna, sprzeniewierzył mu rzeczy, gdy ten odsiadywał karę na Wiśniczu.

Słowiak opuściwszy więzienie, rozpoczął zaraz działalność na nowo. Zaopatrzony w legitymacyę redaktora lwowskiego „Nowego Dyabła" i kilka innych naturalnie sfałszowanych dokumentów, ośmielał się przychodzić do najpoważniejszych ludzi w Krakowie, Podgórzu lub okolicy, i w bezczelny sposób kwestować na pogrzeby swych kolegów-dziennikarzy, zmarłych według jego opowiadania „w największej biedzie".

Długo udawała mu się sztuczka bezkarnie, nareszcie na podstawie notatki z przed kilku dni w naszem dzienniku, władze policyjne, zajęły się bliżej oszustem, a skutkiem nagromadzonych poszlak, odstawiły go „pod telegraf".

Przy rewizyi, znaleziono przy nim kartę legitymacyjną jako współredaktora i zastępcy na Kraków wydawnictwa lwowskiego dwutygodnika humorystycznego „Młody Dyabeł" z datą: Lwów 25 grudnia 1904 roku, dalej jakiś bilet żelazny, który miał go prawdopodobnie ochronić przed kryminałem. Zacny „dziennikarz" miał również wolny bilet wstępu do teatru „Fenomenu" i do cyrku „Edisonu", które swego czasu dawały przedstawienia z obrazów świetlnych w Krakowie. Słowiak jest mężczyzną wysokiego wzrostu, szczupłej, kościstej twarzy, oczach niebieskich bez wyrazu, włosach jasnych. Ktoby coś wiedział o sprawkach tego oszusta, zechce powiadomić o tem policyę, aby w ten sposób ułatwić śledztwo. Leży w interesie publicznym uczynić takie indywiduum nieszkodliwem.

Złodziej połykający pieniądze.

Po długiem niewidzeniu spotkał się w ubiegły piątek Stanisław Ryba, znany złodziej ze swoją dobrą znajomą niejaką Gaczorkową a dla odświeżenia znajomości poprosił ją na kieliszek do jednego z szynków kazimierskich. Ryba zaproponował koleżance, aby drugą kolejkę ona zafundowała, a prośbę swą wyraził w tak stanowczy sposób, że Gaczorkowa wolała się nie sprzeciwiać i wyjęła pugilares dla zapłacenia „fundy".

Wtedy zacny kompanion, korzystając z chwilowej nieuwagi swej towarzyszki, skradł jej 6 koron. Gaczorkowa spostrzegła wkrótce kradzież i zażądała zwrotu pieniędzy, na co jednak Ryba z obojętną miną oświadczył, że „nie ma głupich", a równocześnie zagroził, że ją „utłucze na miejscu", jeżeli się z szynku nie wyniesie i nie przestanie „robić rajwachu". Poszkodowana gróźb się nie ulękła, ale wezwała policyanta, który Rybkę przyaresztował. Przy rewizyi osobistej, złodziej włożył szybko skradzione pieniądze do ust, i część z nich w okamgnieniu połknął, gdyż z ust wydobyto mu przemocą zaledwie 30 halerzy. Należy podziwiać zadziwiającą jego wprawę, z jaką w połykaniu pieniędzy odróżnić potrafił korony od miedziaków. Odstawiono go do sądu krajowego karnego, z wszelkiemi ostrożnościami, aby po drodze gdzieś połkniętych pieniędzy nie uronił. Gaczorkowa nie traci nadziei, że pieniądze odzyska z powrotem.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie:

Poniedziałek: „Panna praczka", operetka w 3 aktach R. Raimana. (Po raz pierwszy, nowość)

Wtorek: „Werther", opera w 4 aktach Massenet'a. (Po raz drugi).

Środa: „Traviata", opera w 4 akt. Verdi'ego.

Czwartek: „Lohengrin", opera w 4 akt. Ryszarda Wagnera.

Piątek: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Sobota: „Gejsza", japońska operetka w 3 akt Sidney Jonesa.

Niedziela: (Na ogólne żądanie). „Cavalleria rusticana", opera Mascagni'ego i „Pajace", opera Leoncavalla.

Bilety nabywać można w handlu Grigara w hotelu Drezdeńskim.

Telegramy „Nowin".

Z Królestwa Polskiego.

Spokój wraca.

Warszawa. Spokój powraca. Wracają do miasta liczne familie żydowskie, które z obawy pogromów Warszawę opuściły. Ludność żydowska znacznie się uspokoiła. Sklepy otwarte w dzielnicy żydowskiej.

Zamach na generała.

Warszawa. Na generała Swejkowskiego członka Sądu wojennego, uczyniono zamach. Generał nie odniósł ran, ale żona jego trafiona została dwiema kulami.

Strejki rolne.

Warszawa. Strejk robotników rolnych w gubernii warszawskiej wzmaga się. Także z innych okolic kraju nadchodzą alarmujące wiadomości o strejkach służby folwarcznej i robotników polnych, które z powodu nadchodzących żniw dadzą się właścicielom ziemskim dotkliwie we znaki.

Z CARATU.

Duma.

Petersburg. Duma zajmowała się wczoraj szeregiem interpelacyj. Wysłuchano w spokoju odpowiedzi na interpelacyę, którą dał towarzysz ministra sprawiedliwości Solardyński. Rozpoczął on od następujących słów: „Jako członek rządu nie cieszę się zaufaniem Dumy, ale w wywodach swoich chcę oprzeć się na faktach". W końcu mowcawyraża życzenie, aby Duma przyczyniła się do zwiększenia powagi sądów i ustaw.

Poseł Rodiczew ostro krytykował odpowiedź Solardyńskiego i oświadczył że minister sprawiedliwości jest nędznym sługą ministra spraw wewnętrznych, którego dewizą jest „raczej naruszyć ustawę, niż uwolnić niewinnego". Naród rosyjski straci wszelkie zaufanie do są-

Floryańska 29 świeże kwiaty, bukiety i wieńce poleca Szanownej P. T. Publiczności
w Krakowie z własnego zakładu ogrodniczego K. Miciński.

dów, bo wyroki są wydane przed przeprowadzeniem rozprawy publicznej (Huczne oklaski).

Poseł Aładin oświadcza że grupa pracy nigdy nie dopuści do ukrócenia wolności osobistej, której bronić będzie cały naród. Mówca podniósł, że nie mają wątpliwości, iż gabinet Goremykina za kilka dni poda się do dymisyi.

Zmiana gabinetu.

Petersburg. Pogłoski o dymisyi gabinetu Goremikina utrzymują się uporczywie w kołach, zazwyczaj dobrze poinformowanych. Zdaje się, że ustąpienie Goremykina zasadniczo zostało już postanowionem, zachodzą tylko trudności co do utworzenia nowego gabinetu. Mówią o gabinecie koalicyjnym, z drugiej jednak strony kadeci oświadczają, że zgodzić się mogą tylko na rząd, do któregoby weszli sami członkowie ich partyi.

Wizyta floty angielskiej zaniechana.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Wizyta floty angielskiej w portach rosyjskich została na podstawie obopólnego porozumienia odłożoną do chwili odpowiedniejszej prawdopodobnie do roku przyszłego.

Obawiano się bowiem, aby ze względu na przesilenie polityczne w Rosyi, wizyta ta nie zwiększyła agitacyi i nie wywołała niepożądanych zajść.

Wylewy.

Dembica. Wisłoka pod Mielcem wykazuje 3 m. 22 powyżej stanu normalnego. Woda przybiera.

Zbydniów. W. Nałęgu niebezpieczeństwo minęło. Komunikacya kolejowa pod Zbydniowem przerwana już czwarty dzień. Prowizoryczne wały pod Rzeczycą jeszcze się trzymają.

Na Sanie woda w kilku miejscach przez wały przeszła, najgroźniej pod Wólką turecką i za Wrzawami. Ludność miejscowa i żandarmerya trzeci dzień gorliwie pracują.

Strejki w Galicyi.

Lwów. „Słowo Polskie" donosi: Strejki ogólne wybuchły dotąd w Koropu, Dżurowie i Podwysokiem w pow. śniatyńskim i w Delawie (pow. Stanisławowski), oraz w szeregu gmin powiatu rudeckiego. We wszystkich miejscowościach panuje spokój. Władze administracyjne interweniują w doprowadzeniu do zgody.

Ze świata. Kronika ilustrowana.

Grób powietrzny. (*Indyjski sposób chowania zmarłych na drzewie.* **Romantyczne zwyczaje Indyan nie zaginęły jeszcze i nie zaginą tak długo, póki czerwonoskórzy będą mogli opierać się nieuniknionemu wpływowi i prześladowaniom rasy białej. Upór z jakim trzymają się oni swych prastarych zwyczajów, jest największą i główną przeszkodą w ich assymilacyi. Do najciekawszych zwyczajów Indyan należy sposób chowania umarłych. Nie grzebią oni mianowicie ciał w ziemi jak wszystkie inne ludy, lecz związawszy je u deski, układają na konarach odwiecznych drzew. To, że ciała te stają się wskutek tego łupem ptaków drapieżnych lub zwierząt leśnych, uważają oni za rzecz najzwyczajniejszą, w czem zresztą mają zupełną racyę, bo to wszystko jedno, czy ciało człowiecze po śmierci, ptaki, czy stoczy robactwo. Dokąd tylko szczątki ciała zmarłego w powietrznym grobie się znajdują tak długo odwiedza rodzina zmarłego codzienie miejsce jego wiecznego odpoczynku. Rycina nasza przedstawia właśnie romantyczną scenę, gdy Indyanin przy blasku księżyca przybył odwiedzić powietrzny grób swego dziecięcia.**

Co pić w lecie. Lato tegoroczne nie szczędzi nam dni prawdziwie upalnych. Pracować musimy w „pocie czoła" w dosłownem znaczeniu tych wyrazów. Gorąco odbiera apetyt, chciałoby się tylko pić, pić, wciąż pić! Ale co pić, żeby pragnienie ugasić i nie zwiększyć jeszcze gorąca? Piwo, woda sodowa i inne napoje chybiają zupełnie celu. Gaszą tylko na krótką chwilę pragnienie i gorączkę, które potem jeszcze w większym odczuwać się dają stopniu. To samo powiedzieć można o lodach, które nadto w większych porcyach i nagle spożyte działać mogą szkodliwie na zdrowie. Niezłe usługi oddają tu zimna kawa czarna i zimna herbata, o ile można bez cukru. Najpraktyczniejszym napojem chłodzącym jest woda zaprawiona zwyczajnym octem domowym, z dodatkiem małym cukru, stosownie do smaku. Napój taki gasi pragnienie prawie natychmiast. Wystrzegać się jednak należy nadmiaru używania go, sprowadzić może bowiem zaburzenia w trawieniu. Dla zabezpieczenia się przed tą ewentualnością wsypać do napoju nieco zwyczajnego dwuwęglanu sody. Powstanie w ten sposób bardzo przyjemna lemoniada musująca, gasząca doskonale pragnienie. Napój taki nie powinien być zbyt zimny, a już stanowczo wystrzegać się należy wrzucania doń lodu.

140-letnia staruszka. W mieście amerykańskiem Clinton żyje niejaka mrs. Abbie Perham, która liczy obecnie lat 140. W żyłach jej płynie krew trzech ras, białej, czarnej i miedzianej. Opowiada chętnie, jak, mając lat 16, widziała przeciągające przez jej ziemię rodzinną oddziały Waszyngtona, a za nimi żołnierzy angielskich. Ojciec jej pochodził z mieszczańskiego małżeństwa białego z indyanką, matka zaś była czystej krwi murzynka. Rodzina cała mieszkała w południowych okolicach Ameryki północnej. Matkę jej, wraz z pięciorgiem dzieci, schwytano i wzięto do niewoli, ojciec zaś znalazł śmierć w jednej z niezliczonych walk z indyanami, matka również umarła wkrótce i dzieci się rozproszyły. Mrs. Perham wychowała się w Stanach Zjednoczonych. Widzi już bardzo mało, ale jest jeszcze silna i zdrowa. Mąż jej żyje również, ale jest o 50 lat od niej młodszy.

Stuletni miliarder. Nigdy jeszcze nie pisano tyle o najbogatszym człowieku na świecie, panu John D. Rockefellerze, jak od czasu, gdy się wybrał w podróż do Europy. Pisma amerykańskie wysłały w ślad za nim tłumy reporterów, którzy prześcigają się w pośpiechu i dokładności informacyi. Współpracownik nowojorskiego Worlda nie ogranicza się do czynności sprawozdawczej, usiłuje on odpowiedzieć na pytanie, jaki majątek będzie miał Rockefeller jeżeli doczeka setnego roku życia. Naturalnie, o ile kombinacye sprawiające u czytelnika zawrót głowy — okażą się prawdziwemi, stwierdzić będzie mógł tylko ten, kto przeżyje dzień 8 lipca 1988 r., wówczas dopiero bowiem miliarder amerykański, osiągnie powyżej oznaczony wiek. Wówczas według obliczenia amerykańskiego reportera, jeżeli majątek rosnąć będzie w tym samym co dziś stosunku, ujrzałby się Rockfeller właścicielem 25.732 milionów dolarów, czyli prawie 130.000 milionów koron. Jestto więc prawie trzy razy tyle pieniędzy, ile dziś znajduje się w obrocie i przechowaniu w całym świecie. Gdyby ktoś sumę tę wypłacić chciał w banknotach dolarowych, gdyby liczył dzień i noc po trzy papierki w jednej sekundzie, potrzebowałby na przeprowadzenie sprawy 295 lat, 5 miesięcy, 2 tygodnie, 16 godzin, 36 minut i 33 sekund...

Według wiarogodnego ocenienia wzrost majątku Rockefellera przedstawia się w następującej progresyi. Rozpoczynając pracę w r. 1855 nie miał nic, w r. 1865 miał 5000 dolarów, 1870 50.000, 1872 1,000.000, 1875, 5,000.000, 1885 100.000, 1899 250,000.000, 1900 400,000.000, 1905 550,000.000 dolarów. Od tego czasu wzrósł jego majątek o 65,000.000. Gdyby majątek rósł dalej w tem samem tempie, to Rockefeller jako 99-letni starzec pobierałby rocznie 2.757.000.000 dolarów procentu. W r. 1904 każda sekunda przynosiła mu dwa dolary procentu, w 99 roku życia przynosiłaby mu każda sekunda 9496 dolarów.

Ósmy zjazd słowiańskich dziennikarzy w Austryi odbędzie się 8 i 9 września b. r. w węgierskim Hradisczu na Morawii. Rada centralnego Związku słowiańskich dziennikarzy ułożyła na posiedzeniu d. 3 czerwca br., które się odbyło w Przerowie, następujący program: (na posiedzeniu tem w imieniu Towarzystwa polskich dziennikarzy były pp. M. Chyliński i G. Smólski — w imieniu Tow. ...nskich dziennikarzy — dr D. Wergun i w im. Tow. czeskich dziennikarzy pp. K. Jonasz, I. Myszkowski, dr K. Baksa, B. Knecitla i F. Sokoł Tamg). Uczestnicy Zjazdu mają się zebrać 7 września w morawskim Bernie, w lokalu „Besedy" i udadzą się stamtąd 8 września rano do węg. Hradiszcza, gdzie też też nastąpi otwarcie Zjazdu. Po południu uczestnicy Zjazdu zwiedzą miasto; o 9 rano odbędzie się drugie posiedzenie Zjazdu, po południu udadzą się wszyscy do Luchaszewicz, gdzie nastąpi zamknięcie Zjazdu. Zawiadomienienie o udziale w obradach Zjazdu należy posyłać do prezesa komitetu Zjazdu p. K. Jonasza, redaktora „Wienkov." w Pradze (Jungmanovo tr. 21). Oficyalny udział w Zjeździe mogą wziąć tylko członkowie Towarzystw słowiańskich dziennikarzy w Austryi.

Najstarsze czasopismo na świecie. Dotychczas myślano, że najstarszem czasopismem na świecie jest wychodzące w Pekinie „Kin-Pao", które wychodzi już przeszło tysiąc lat. Tymczasem konsul francuski w Kantonie dowiedział się z ksiąg, okazanych mu przez Chińczyków, że najstarszem czasopismem chińskiem jest „Tsing-Pav", które poczęło wychodzić na 710 lat przed Chrystusem.

Humor warszawski.

Udało mu się

— Więc pan ciągle cierpi na bok lewy? Niech pan robi zimne okłady.

— Ależ doktorze!... niedawno pan mi mówił, żebym się strzegł wszelkiego zetknięcia z zimnemi przedmiotami.

— Tak, to prawda, ale, widzi pan.. od tego czasu nauka zrobiła już szalone postępy...

Dr. Artur Frommer
b. kilkuletni i sekund. odz. chir. szpit. św. Łazarza ordynuje przy ul. Radziwiłowskiej 31, nr. tel. 81 od 8 — 4 popołudniu.
Zakład Roentgenowski zaopatrzony w najnowsz. przyrządy do prześwietlenia, fotografowania oraz do leczenia. 9

Skład fortepianów
W. BARABASZ
Kraków, L. 39, I. p. Linia A-B.
(Dom W-nego Wł. Fischera.)

Prosimy odnowić prenumeratę!

Tani sklep chrześcijański „Pod Kościuszką" w Krakowie, ulica Mikołajska L. 1 poleca na obecną porę: Materye modne wełniane, volle, batysty, zefiry kretony, perkale, satyny i t. p. — Bluzki i halki gotowe. — Firanki oraz bieliznę stołową. — Bielizna damska i męska własnego wyrobu.—. Krawaty w najnowszych fasonach. — Wyprawy ślubne. — Ceny bardzo nizkie i stałe. — Próbki wysyła się odwrotnie i opłacone. — Sklep w niedziele i święta zamknięty.



3 letnia piśmienna gwarancya! Bez konkurencyi!

5 Koron!

Wspaniały szwajcarski Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf, o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plombą ochronną**, idący 36 g dzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, **doskonale uregulowany** z 3-letnią pisemną gwar.

doskonale uregulowany z 3-letnią pisemną gwar.	1 szt. K 5 —,	3 szt. K 14 —
tensam z wskazówką sekundową	1 „ „ 6 —,	3 „ „ 17·—
W eleg. srebrnej opr. bez wskaz. sek.	1 „ „ 10 —,	3 „ „ 28·—
tensam z wskazówką sekundową	1 „ „ 12·50,	3 „ „ 35·—

Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia.
Wysyła za zaliczką. — **Pierwsza fabryka zegarków**

Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 314.

Bogato ilustrowany katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie. 585

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH • STANISŁAW HOF W KRAKOWIE • PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOKSKALF itp. MARKA FABRYCZNA

✖✖✖✖✖✖

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydatniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się 1 pudełko z pastą gratis. 378

✖✖✖✖✖✖

Niklowy zegarek kieszonkowy 36 godz. idący z napisem **System Roskopf „Patent"** wraz z pięknym



łańcuszkiem zł. 1·95 trzy sztuki 5·50 sześć sztuk zł. 10.— do nabycia w składzie

Ignacy Cypres, Kraków, Floryańska 49

Cenniki darmo. 7

Kamieniarski Zakład pod zarządem 211

JÓZEFA KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, poleca wielki wybór gotowych pomników jak również i grobowców, które, jak w miejscu, tak i na prowincyi wykonuje.

Proszę żądać darmo i opłatnie



mój **bogato ilustr. cennik, zawierający 1000 rycin zegarków dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych**

HANNS KONRAD

PIERWSZA FABRYKA ZEGARKÓW

w BRÜX, Nr. 628 (Czechy)

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. syst. Roskopf patent. w skórkow. futerale wraz z łańcuszkiem zł. 3. Niklowy budzik zł. 1.45, 3 szt. zł. 4. Żadne ryzyko, Zmiana dozwolona lub pieniądze z powrotem. 553

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić konwersyę długów na realności miejskiej, lub wiejskiej tudzież na dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów** zechcą się zgłosić do redakcyi **„INFORMATORA"** Kraków, Wiślna 2, (z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 627

✝

Roman Aleksander Kwieciński

farmaceuta

przeżywszy lat 30, po długiej a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13 lipca 1906 r.

W ciężkim a nieutulonym żalu pozostała żona, rodzice i rodzeństwo zapraszają na eksportacyę zwłok, która odbędzie się w niedzielę dnia 15-go b. m. o godzinie 3-tej po południu z domu żałoby L. 21 przy ul. Floryańskiej — oraz na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za Jego duszę, które odprawione zostanie w poniedziałek dnia 16 b. m. o godzinie 10 rano w kościele OO. Reformatów.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Dalekowidz. Bardzo praktyczny, pomysłowy wynalazek, dający się nosić w kieszeni i bardzo łatwo umieścić na każdej laseo. Można przezeń widzieć na odległość kilku godzin. — Cena kompleta wraz ze sposobem użycia 1 sztuka 85 ct., 2 sztuki złr 2·40; drugi gatunek 1 sztuka 75 ct., 3 szt złr. 2·—. Przesyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości. 556



Dom przesyłowy **HANNS KONRAD w Brüx, Nr. 509 (Czechy)**
Bogato illustr. polskie cenniki z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Zakład pogrzebowy

Józefy Nowińskiej

Kraków, ulica Mikołajska 14, telef. 248,

posiada na składzie wielki wybór trumien metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa—oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf

Zakład zaopatrzony jest w nowe wspaniałe dekoracye, wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. — Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc. 5

M. Jakubowski, Kraków

M. Jakubowski, Lwów

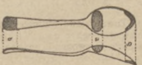
Najdoskonalszemi w zawodzie galwanicznego srebrzenia są **nakrycia stołowe** na białym metalu **firmy:**

M. Jakubowski

w Krakowie.

566

ZALETY:



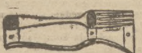
Najtwardszy i najbielszy alpakowy podkład.

Grube posrebrzenie czystem srebrem.

Wzmocnienia w posrebrzeniu na końcach i wypukłościach podług najnowszego systemu srebrzenia (patrz obok a. b. c).

Ręczne polerowanie stalą i krwawnikiem, a nie maszynowe szlifowanie.

ZALETY:



Przez powyższe zalety t. j., że w miejscach najwięcej na zniszczenie narażonych, daje się znacznie grubszą warstwę srebra, że podkład jest z jak najbielszego i najtwardszego metalu, oraz że zamiast maszynowego szlifowania, które zdziera srebro, poleruje się ręcznie, uzyskały moje nakrycia stołowe największą wytrzymałość. Ponieważ dobroć rzeczy posrebrzanych po za zaufaniem do danej firmy zależną jest również w wysokim stopniu od technicznego ich wykończenia, przeto nakrycia stołowe w powyższy sposób wykonywane, posiadają znacznie większą wartość od innych, gdyż przy codziennem ich użyciu, a odpowiedniem obchodzeniu się z niemi wytrzymują lat 15—20.

Magazyny własne:

w Krakowie, Sukiennice 26-27 od strony Ratusza.

we Lwowie, Plac Maryacki.

M. Jakubowski, Kraków

M. Jakubowski, Lwów

Nakładem Księgarni Katolickiej. 12a

Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

ulica św. Jana 6, wyszła świeżo książka do nabożeństwa p. t.

MODLITEWNIK KATOLICKI

Zbiór modlitw najpotrzebniejszych przeważnie odpustami obdarzonych zebrał i ułożył ks. S. B. (str. 406 w 32-ce) Książeczka ta zawierająca najwznioślejsze modlitwy, drukowana bardzo starannie na najpiękniejszym welinie z obwódką różową na każdej stronnicy, drobnemi ale wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czcionkami w formacie małym kosztuje bez oprawy 3 korony.

w oprawie gładkiej z płótna angielskiego, brzegi pąsowe 3 K i 60 hl., w oprawie miękkiej z najlepszego szagrynu gładkiego, brzegi złocone okrągłe 5 K i 50 hl., w takiejże oprawie brzegi niebieskie z linijkami złoconemi 6 K, w takiejże oprawie brzegi złocone z paskiem skórzanym zamiast klamerki 6 koron i 50 halerzy i w rozmaitych droższych oprawach. Także wyszedł: „NAJTAŃSZY PRZEWODNIK“ po Krakowie. Cena 20 halerzy.

Założone na mocy statutów, zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

Stowarzyszenie „Aurora“

Towarzystwo wzajemnej Pomocy posagowej

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., a już po roku należeń do 4 200 kor! Członkiem może zostać każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. Bardzo korzystne dla dzieci! Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje i informacyj udziela

Gener lna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla zachodniej Galicyi.

Kraków, ulica Dietlowska l. 81.

Godziny urz. od 10—12 i od 3—6. Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić 621

NIE DAJMY SIĘ uwieść kłamliwym ogłoszeniom obcych firm, wychwalającym zegarki liche i towary bezwartościowe. Pocóż zresztą sprowadzać zdala od obcych za drogą opłatą pocztową towar lichy, gdy tu na miejscu znana z rzetelności i dobroci swoich towarów firma:



EMIL GOLDWASSER

w Krakowie, ulica Grodzka 58.

sprzedaje wyłącznie tylko zegarki lepsze, wypróbowane i dokładnie uregulowane oraz łańcuszki, pierścionki, kolczyki i inne wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane po bajecznie tanich cenach.



Bogato ilustrowany polski cennik wysyłam na żądanie darmo.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu

minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat każdej wolnej pani bogatej, za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega“ poste-restante Kraków. 506

Uczeń potrzebny do cukierni W. Nowaka w Bochni.

Potrzeba

ślusarzy, maszynisty, magazyniera, pomocników handlowych, woźnych i różny personal do kolei. „Stellenanzeiger“ Cieszyn. (Marka na odpowiedź). 680

2 uczni

potrzeba do praktyki tapicerskiej.

Miejscowi mają pierwszeństwo. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 682

Panna potrzebna do szycia. Rynek L. 45, I. p. 689

Czeladnicy kowalscy potrzebni są do pracowni powozów, Plac Matejki l. 4 w Krakowie. 694

Księgarnia, handel papieru i przyborów szkolnych

Fr. Foltina w Wadowicach

przyjmie zaraz

2 praktykantów

którzy otrzymają na czas praktyki zupełne utrzymanie. 695

Do sprzedania.

Sklep wiktualny w dobrem położeniu, z powodu słabości właściciela, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin“. 685

DOM

jednopiątrowy z piekarnią

na Krowodrzy przed rogatką, za cenę 18 tysięcy złr. na 9 od 100 czystego zysku, do sprzedania. Wiadomość: Krowodrza l. 139, piekarnia. 698

Mieszkania do wynajęcia.

Obszerny pokój kawalerski, o 2 oknach, słoneczny, z widokiem na plac gimnazyum św. Jacka i na Planty, z osobnem wejściem, pod przystępnymi warunkami do wynajęcia każdej chwili przy ul. Stolarskiej l. 4, II. p. w oficynie. Wiadomość tamże od 1—2 w południe lub u stróża.

LAKIER

do tablic szkolnych czarny, matowy

WYROBU

Fr. Haas'a w Ostrawie mor. i z innych fabryk.

GĄBKI

do tablic szkolnych

Kredę w laseczkach

do tablic szkolnych

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Linia A-B, Kraków, Rynek 37.

Bolechów.

Z powodu wyjazdu jest realność zaraz do sprzedania t. j.

dom murowany

składający się z siedmiu ubikacyj, zabudowanie gospodarcze, piękny sad z ogrodem, razem 2 morgi: cena 6200 złr.

690 **Emil Kolarz.**

ZMIANA LOKALU!

A. Holik, ulica Sławkowska L. 1

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną PT Publiczność, że

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

istniejący od roku 1888 pod firmą

A. HOLIK

w Krakowie przy ul. Szewskiej 2

został przeniesiony

pod L. 1 przy ul. Sławkowskiej.

Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-letniem.

Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

688 **A. Holik.**

ZMIANA LOKALU!

Każde naśladownictwo i przedruk sądownie karany!



Prawdziwie dobrym jest balsam Thierry'ego

tylko z tą zieloną marką, przedstawiającą mniszkę. Ustawowo strzeżony. Znany od dawna jako niezrównany środek przeciw ... , katarowi, bólom piersi, influenzy, itd. itd. Cena: 12 małych albo 6 podwójnych flaszek, albo 1 wielka flaszka specyalna z patentow. zamknięciem K. 5 franko.

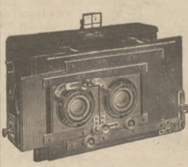
Thierry'ego maść centifoliowa, znana powszechnie jako: Non plus ultra

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym chorobom, zapaleniom, ... , wrzodom, ... itp. Cena: 2 kawałki K 3·60. Wysyła franko tylko za poprzedniem nadesłaniem należytości albo za zaliczką.

Aptekarz A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbr.

Broszury z tysiącami oryginalnych pism dziękczynnych gratis i franko. Do nabycia w każdej większej aptece i drogueryi.

697



Skład Warszawski przyborów fotograficznych

w Krakowie, ul. Szewska l. 2.

686

Cenniki ilustrowane wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Jazda przez Tryest do Nowego Jorku

wszelkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach.

Zjednoczone austryackie akc. Towarzystwo żeglugi w Tryeście

„Austro-Americana“

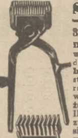
jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z dnia 30 kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia agencyj i zastępstw. Wszelkich wyjaśnień udzielają oraz sprzedaż kart załatwiają:

Generalna Agencya dla Galicyi i Bukowiny

Goldlust i Ska

w Krakowie, ul. Lubicz Nr. 7.

oraz we Lwowie, na Błonie 2, Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowie i prowincyonalne agencye.

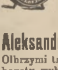


Samo się przez się opłaca!

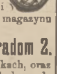
80 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklowa Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas“, wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc bezryzyka dla zamawiającego, by każdy mógł się o niezrównanej dobroci takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną drabką, sztorcową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. Kompletna złr. 3·— II-gi gatunek złr. 2·75·— Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 1 miesiąc się zwrócą. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. Maszynki do strzyżenia brody tylko I-szej jakości, 1 mm. złr. 2·60. — Nożyce do strzyżenia koni i psów, niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 683

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.



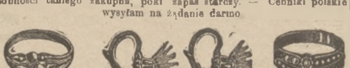
WIELKI KRACH!



Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau dyplomowany zegarmistrz **w Krakowie, Stradom 2.**

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14 kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach nieslychanie niskich, bo 50% niżej cen fabrycznych. Zwracam się zatem uwagę P.T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna, póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyłam na żądanie darmo.





Po tym znaku poznaje się sklepy w których się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia sprzedaje.

Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

Filie:

Kraków, Kaźmierz, Wolnica.	Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Tarnów, Wałowa 18.	Nowy Sącz, Jagiellońska
Jarosław, Krakowska 80.	Sanok, Jagiellońska.
Łańcut, Rynek.	Kółka rolniczego.
Chrzanów, Mickiewicza.	Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwą „oryginalne Singera“, Ponieważ naszych maszyn do szycia nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczane przez nich maszyny pod nazwą „oryginalne Singera“ — są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiedzialności nie przyjmujemy ani też dostarczamy takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 63

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 63.